

cenzorskiego ołówka Stuibera.

Spośród wielu publikacji jubileuszowych, o których niniejszy zeszyt na innym miejscu wyczerpująco informuje, ta jest bez wątpienia najważniejsza, bo o św. Benedykcie nie tylko mówi, ale przede wszystkim on sam z niej przemawia. Na razie wprowadzie tylko do "piskłat Bożych"¹, bo książka nie była w obiegu księgarskim, ale mamy niepłonną nadzieję, że następne jej, uzupełnione, wydanie ukaże się również pro foro externo.

Andrzej Bober SJ

3. O REGULE ŚWIĘTEGO BENEDYKTA BEZ BENEDYKTYŃSKIEJ POKORY

Ernst Friedrich Sauer, Benediktsregel und Weltleute, Augustin - Hangelar 1980, stron 273, format 8⁰

Czytelnik pragnący zapoznać się z najnowszymi pracami o Regule św. Benedykta, znajdzie zapewne w katalogu bibliotecznym m.in. wyżej wymienioną pozycję. Jeśli idąc w ślad za ową informacją sięgnie po nią w nadziei, że dotarł do obszernej monografii, to na pierwszy rzut oka nie zauważy nawet, że stał się

1 Przyjaciel Polski i męczennik św. Brunon z Kwerfurtu /+ 1009/ tak opisuje w 1004 r. pielgrzymkę św. Wojciecha do relikwii św. Benedykta: "Pomknął Wojciech do ogromnego klasztoru we Fleury, gdzie leży pochowany i cudami jaśniejący nauczyciel tych, co światu umierają i całym sercem tęsknią za niebem, mianowicie i z imienia, i w rzeczywistości błogosławiony Benedykt, winem i oliwą świetnie leczący chorych, sławna po całym świecie matka piskłat Bożych, tulących się w cieniu jego skrzydeł" /Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego, jw. s.127/.

ofiara swoistego rodzaju dezinformacji. Winy za to bynajmniej nie ponosi bibliotekarz opracowujący kartę katalogową, głównie w oparciu o stronę tytułową i końcową książki. Imiona i nazwisko autora umieszczone grubą czcionką po raz pierwszy u góry na okładce, po raz drugi na tzw. "koszulce", po raz trzeci na karcie tytułowej i po raz czwarty na grzbiecie książki - sugerują wyraźnie, że mamy do czynienia z jakąś poważną rozprawą lub obszernym studium na temat relacji Reguły św. Benedykta do ludzi świeckich, na co wskazywałaby dość pokaźna ilość stron - 273, /taką bowiem liczbę nosi ostatnia zadrukowana strona książki/ oraz problemowe sformułowanie tytułu: "Reguła Benedyktyńska a ludzie świeccy". Apetyty czytelnicze dodatkowo zaostrza umieszczona na tylnej okładce książki reklamówka informująca, że "Książka ta spotkała się z ostrą krytyką już przed swoim drukiem, z racji tej, że krytykuje klasztory, które, zwłaszcza jeśli chodzi o ich przełożonych, nie chcą zazwyczaj być krytykowane". Jej autor kreuje się wręcz na wielkiego reformatora, który będąc, z racji przeprowadzonych studiów, upoważnionym jakoby do podawania projektów naprawy życia zakonnego, już na początku spotyka się z niechęcią i brakiem zrozumienia. Jak wezwanie do krucjaty brzmią słowa: "Od nas to - ludzi świeckich i zakonników - zależy i w naszej to jest możliwości, by Reguła benedyktyńska zyskała nowy kształt i zapanowała wszędzie jako pokojowy porządek, tak w klasztorach jak i poza nimi, dziś w tych ciężkich, pełnych chaosu i gwałtu czasach".

Po tak wspaniałych zapowiedziach czytelnik obiecujący sobie interesującą lekturę, jakże srodze zostanie zawiedziony po przystąpieniu do szczegółowego studium.

Praca E.F. Sauera składa się bowiem z dwustronicowej przedmowy, dwustronicowego życiorysu św. Benedykta, odbitki kserograficznej /75 stron/ tekstu Reguły św. Benedykta, wydanej czcionką

gotycką w 1911 roku w Pradze, uwag i refleksji autora do poszczególnych rozdziałów Reguły /77 stron/ oraz indeksów /4 strony/. Jak łatwo obliczyć w sumie cała praca składa się ze 160 stron tekstu, w tym zaledwie 81 stron napisanych przez autora. Skąd więc wzięła się paginacja "273"? Gdyby ktoś poprzestał na przestudiowaniu spisu treści umieszczonego na stronie ósmej, nie zdołałby odpowiedzieć na to pytanie. Pozycja pierwsza, tj. Przedmowa, znajduje się na stronie 9, życiorys św. Benedykta na stronie 11, tekst Reguły na stronie 88. Logicznie rzecz biorąc należałoby oczekiwać, że na stronach 11-88, czyli 77 stronach znajduje się życiorys św. Benedykta. Nic podobnego! Życiorys liczy sobie tylko 2 strony, tj. mieści się na stronie 11 i 12, z tym że strona 12 oznaczona jest następująco: "12-87". W ten sposób strona 13 nie jest trzynastą, lecz już 88. Inaczej mówiąc strony 13,14,15 itd. aż do 86 w tekście w ogóle nie istnieją.

Strona 13, w tekście liczona jako 88, jest odbitką kserograficzną karty tytułowej: "Leben und Regel des heiligen Paters Benediktus. Mit 75 Illustrationen. Prag 1911". Autor opuścił strony od 1 do 88, na których był obszerny życiorys św. Benedykta i przeszedł od razu do tekstu Reguły, tj. do strony 89, chcąc zachować zastaną tam paginację. Tekst Reguły obejmuje strony 89-191. Gdyby ktoś sądził, że w sumie na 102 stronach zawiera się tekst Reguły, bardzo by się pomylił. Z 75 ilustracji zamieszczonych w tekście oryginalnym E.F. Sauer opuścił aż 57, stąd też wypadły niektóre strony, w tekście zaś powstały takie paginacje, jak: "92-94", "96-98", "104-106", "110-114", "118-120", "128-132", "136-138", "140-142", "148-150", "160-162", "166-168", "172-174". W sumie autor "połknął" następnych 27 stron, co w połączeniu z poprzednimi 75 stronami daje razem 102 fikcyjne strony. Cała książka zatem nie liczy 273 strony,

ale , po dodaniu nawet spisu treści, kart tytułowych oraz indeksów, tylko 171 stron. Mamy tu do czynienia z zamierzoną lub niezamierzoną dezinformacją co do objętości pracy.

Dalsza dezinformacja dotyczy charakteru naukowego omawianej pozycji. Okładka i strona tytułowa zapowiadają monografię problemową. W rzeczywistości to, co autor od siebie oryginalnego daje, to 77 stron uwag i refleksji, które nazwał "komentarzem". Tu jednak ponownie budzą się wątpliwości, czy można to nazwać komentarzem? W Przedmowie sam przyznaje, że tego nie można nazwać komentarzem naukowym /s.10: "Natürlich immer im Rahmen dieser wenigen Seiten, die man freilich keinen wissenschaftlichen Kommentar nennen darf"/. Dodaje przy tym, że istnieją różnego rodzaju komentarze i sugeruje, iż jego praca jest rodzajem komentarza popularno-naukowego. Co do tego zdaje się nie mieć wątpliwości, bo na całej stronie 192 umieścił tłustym drukiem, dużymi literami tytuł: "Kommentar".

W Przedmowie przytacza równocześnie opinię tych /nie podaje nazwisk/, którzy czytali jego pracę w maszynopisie i orzekli, że można ją nazwać nieusystematyzowanym felietonem, a nie komentarzem /s.10: "Schliesslich hat man gesagt, ich hätte überhaupt keinen Kommentar geschriben, sondern ein unsystematisches Feuilleton"/. Odwołuje się przy tym do sądu czytelnika, by ten rozstrzygnął, jak krzywdząca jest ta opinia. Niestety, wszystko wskazuje, że owi pierwsi czytelnicy pracy Sauera wydali słuszny osąd. Jeśli nawet autor zamierzał komentować Regułę św. Benedykta pod kątem aktualności w dzisiejszych czasach, szczególnie w odniesieniu do ludzi świeckich, nie trzymał się konsekwentnie tego wątku tematycznego, lecz zamieścił refleksje i uwagi, jakie tylko w danej chwili cisnęły mu się pod pióro. Najogólniej można by mówić o czterech wątkach tematycznych:

1/ krytyce życia współczesnych klasztorów,

- 2/ nieaktualności przepisów Reguły św. Benedykta,
- 3/ Regule św. Benedykta a ludziach świeckich,
- 4/ uwagach kaznodziejsko-moralizatorskich.

Jeśli chodzi o krytykę życia współczesnych klasztorów, są to uwagi dosyć powierzchowne. Autor wymawia np. opatom i przełożonym ich skłonności do odbywania licznych podróży /s.197,207/, przypomina im obowiązek dawania dobrego przykładu /s.198,208/. Zakonnikom i zakonnicom wypomina "trwające często w klasztorach długoletnie spory i kłótnie, gdzie bracia i siostry nie pozdrawiają się, nie rozmawiają ze sobą, a nawet potajemnie przeciw sobie agituja" /s.202-203/ oraz noszenie "fantastycznych ubiorów" /s.251/. W sumie tymi uwagami nic nie wnosi do problematyki zapowiadanej w tytule pracy.

Drugi wątek tematyczny powracający dosyć często na kartach "komentarza" to wskazywanie na nieaktualność i przestarzałość przepisów Reguły św. Benedykta. I znowu powstaje nieporozumienie: przecież autor deklaruje na wstępie, że będzie eksponował to, co w niej jest stale aktualne i potrzebne współczesnemu człowiekowi świeckiemu. Twierdzi nawet, że "Reguła ta dla człowieka świeckiego może stać się nie tylko eliksirem życia, lecz także czymś w rodzaju vademecum, przy pomocy którego będzie potrafił, jeśli tylko zechce, odpowiedzieć sobie na wiele kwestii, jakie niesie ze sobą życie codzienne" /s.193/. Po co więc autor zajmuje się roztrząsaniem na temat tego, że urząd opata nie powinien być dożywotni /s.199/, że w czasach dzisiejszych absolutny autorytet opata jest nie do przyjęcia, bo "gdyby mąż Boży przewidział dzisiejsze czasy, wydałby zapewne inny przepis" /s.245/; po co uwaga przy rozdziale 51 i 54, że przepisy ich są przesadzone /s.245 i 250/. Nie można zakwestionować słuszności tych uwag. Nie wnoszą one jednak niczego do głównej problematyki pracy.

Jeśli już nawet autor zajmuje się relacją Reguły do ludzi świeckich, to nie na zasadzie analizy rzeczowej danego przepisu, lecz na zasadzie hasła wywoławczego określonego tematu. Np. rozdział V "O posłuszeństwie" wywołuje lawinę uwag i refleksji o posłuszeństwie w ogóle, rozdział VI - o milczeniu, VII - o pokorze itd. Nie potrzeba aż Reguły św. Benedykta, żeby na te tematy coś powiedzieć. Z drugiej strony nie należy zapominać, że Reguła ta posiada wartość uniwersalną i ponadczasową z racji swego źródłowego oparcia na tekstach Pisma Świętego. Stąd niektóre jej przepisy były, są i będą zawsze aktualne, jak stale aktualne jest Pismo Święte. Równie dobrze mógłby autor podać swoje refleksje o miłości bliźniego i modlitwie na kanwie przepisów Reguły św. Augustyna, Reguły św. Pachomiusza czy Reguły św. Bazylego, które są, obok Pisma św., podstawowymi źródłami do Reguły św. Benedykta. Autor za słabo uwzględnił specyfikę i oryginalność ducha Reguły benedyktyńskiej.

Czwarty wątek tematyczny w "komentarzu" Sauera - uwagi kaznodziejsko-moralizatorskie - są często po prostu zwykłymi truizmami. Czy aż trzeba było czwartego rozdziału Reguły św. Benedykta, by stwierdzić, że "tak zakonnik, jak i świecki, nie powinien codziennie długimi godzinami wysiadywać przed telewizorem" /s.205/ oraz że "istnieje czystość małżeńska", a "mnich winien zachowywać doskonałą czystość, człowiek żonaty zaś czystość małżeńską" /s.207/, albo rozdziału 63, by dowiedzieć się, że "młodzi ludzie winni czcić starszych, starsi zaś kochać młodych" /s.258/.

Przy tym wszystkim autor jest zbyt subiektywny. Często jego własne zdanie, czy po prostu własne "widzi mi się", ma zastąpić czytelnikowi rzeczowe argumenty i logiczne racje. Zwroty typu: "jestem tego zdania", "ja tak sądzę", "tak mi się wydaje" powtarzają się dosyć często /s.215: "So jedenfalls die Überse-

tzung von Luther, die mir gut gefällt"; s. 216: "Ich selber fand das in den Klöstern des Athos"; s. 264: "Diese Vorschrift ist mir persönlich immer als etwas unangebracht vorgekommen"; s. 245: "Ich bin daher der Meinung"; podobnie na stronach: 251, 253, 254/. Czytelnik ma prawo oczekiwać obiektywnego wyjaśnienia. Mało go obchodzi poglądy autora na wiele spraw. Subiektywizm Sauera sprawia, że to co napisał nie można "komentarzem", ile raczej "osobistymi odczuciami i refleksjami" nad Regułą św. Benedykta. Nie przesądza to faktu, że autor nie ma racji, wręcz przeciwnie, w większości są to słuszne sądy i opinie. Autor jest erudytą. Powołuje się na Arystotelesa, Tomasza z Akwinu, Heidegera, Martaina, Eckhardta. Z zamieszczonej na końcu książki bibliografii jego prac oraz z uwag zamieszczonych w Przedmowie, dowiadujemy się, że autor głównie zajmuje się filozofią. Często odwołuje się do komentarzy naukowych do Reguły św. Benedykta, w szczególności do komentarza C. Butlera, opata z Downside: *Benedictine Monachism*, London 1924² /cytuje przekład niemiecki: *Benediktinisches Mönchtum*, St. Ottilien 1929/ oraz do siedmiotomowego komentarza Adalberta de Vogüé, *La Règle de St. Benoît*, Paris 1972-1977/. W tym wszystkim jednak daje się zauważyć sporo dyletantyzmu i chęci popisania się erudycją. Na zwykłą fanfaronadę zakrawa ciągle cytowanie upatrzonych zwrotów Reguły w języku niemieckim, angielskim, francuskim i holenderskim /szko- da, że pominął chiński i arabski/. Po co? Chyba po to, by czytelnikowi uświadomić, że jest poliglota. Owszem, miałoby to sens przy komentarzu filologicznym, gdzie konieczne są analizy semantyczne, ponieważ każdy przekład zawiera swoistego rodzaju interpretację. Wówczas jednak należałoby szeroko uwzględnić łaciński tekst oryginalny Reguły, czego autor dostatecznie nie czyni. Gdyby ktoś chciał za wszelką cenę bronić Sauera, to być może udałoby mu się udowodnić, że np. na stronie 216 podanie tych

przekładów rzuca jakieś nowe światło. Być może. W zasadzie jednak jest to zupełnie zbędne i nic istotnego nie wnosi do meritum sprawy.

Dla ścisłości należy też dodać, że autor nie pisze uwag do wszystkich 73 rozdziałów Reguły. Łączny "komentarz" pisze do rozdziałów 9-20, oraz 23-28. W pierwszym wypadku na 2 strony, w drugim na 3 strony. Rozdziały 32, 47 i 50 pozostawia bez komentarzy; przy rozdziale 54 zamieścił uwagę: "Ten przepis jest przesadzony". W sumie pominął 21 rozdziałów, co stanowi 29%. Niektóre rozdziały mają komentarze kilkunastokrotne /rozd.35 - 9 wierszy; rozdz.45 - 8 wierszy; rozdz.60 - 6 wierszy/, inne zaś kilkustrońnicowe /Prolog - 2,5 strony; rozdz.2 - 4 strony i 11 wierszy; rozdz.4 - 3 strony i 27 wierszy/.

Powstają dwa zasadnicze pytania: pierwsze, czy w ogóle było warto ogłaszać drukiem jego pracę, drugie, czy autor miał prawo w tej formie ją publikować. Odpowiadając na pierwsze należy jasno stwierdzić, że mamy tu do czynienia nie z rozprawą naukową lecz ze zbiorem notatek, luźnych uwag i refleksji. Są to materiały do homilii czy medytacji, ewentualnie do jakiegoś artykułu popularno-naukowego. Celowość publikowania tych materiałów należy uznać za chybioną. Autor wykazuje kompletny brak zmysłu syntetyczny. Załóżmy, że nie będąc w stanie napisać pracy syntetycznej, uznał za właściwe opublikowanie swych spostrzeżeń. W tym wypadku jednak forma, w jakiej to uczynił, świadczy o zawyżonych aspiracjach. Jego publikacja jest typowym przykładem tzw. pracy "dobrze sprzedanej", jednak bez benedyktyńskiej pokory i uczciwości, którą sam tak się zachwyca. Formalnie autor powiększył swój dorobek o jedną pozycję książkową więcej, de facto sprzedał towar dosyć mierny w bardzo efektownym opakowaniu. Czytelnik czuje się rozczarowany i oszukany, jak każdy, komu towar czwarte-gatunku sprzedaje się za pierwszy. To, co napisał E.F.Sauer,

posiada jakąś wartość. Błąd w tym, że będąc wróblem udaje sokoła. Szkoda, mógłby tego uniknąć, gdyby zaczął od nauki benedyktyńskiej pokory, a nie od pisania o niej.

ks. Franciszek Drączkowski

4. ALBUM O ŚWIĘTYM BENEDYKCIE

Walter Nigg, Benedikt von Nursia. Der Vater des abendländischen Mönchtums. Mit 50 Farbbildern von Helmuth Nils Loose. Freiburg 1979, Herder, s.116.

Nie jest to pozycja naukowa, ale książka-album, przygotowana z okazji 1500-lecia urodzin św. Benedykta, w celu przypomnienia i zainteresowania współczesnego czytelnika postacią Ojca monastycyzmu zachodniego. Może się to wydawać dziwne, że jej autor będąc protestantem, pastorem i profesorem historii Kościoła na Wydziale Teologii Kalwińskiej w Zurychu, uchodzi dziś za jednego z najwybitniejszych współczesnych hagiografów. Świętych - wybitnych bohaterów chrześcijaństwa - charakteryzuje Nigg w sposób budzący zainteresowanie, w oparciu o źródła, lecz językiem dziennikarsko-reporterskim, najczęściej w połączeniu z jakimś albumem. Spod jego pióra wyszły m.in. biografie, jak: Der Mann aus Assisi, - Franciskus und seine Welt /Freiburg 1976, tłum. na język polski O.Kajetan Ambrożkiewicz, w: J.Lortz, W.Nigg, Święty z Asyżu, Warszawa 1979, s.71-109/; Thomas Morus - Heilige des Gewissens /Freiburg 1977/; Martin von Tours - Leben und Bedeutung des wundertätigen Bischofs und mutigen Bekenner /Freiburg 1978/; Elisabeth